№ 221. w Czwartek dnia 22. Września 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, 20. Września. — Wczora przywieziono tu koleją żelazną z Budy węgierską koronę z insigniami, cesarz przybył tu z Ołomuńca, dla ich przywitania. — Dziś odbędą się uroczystości według ułożonego progmatu.

Haga, 19. Września. — Dziś zagaił król mową posiedzenia stanów jeneralnych. W mowie od tronu powiedział, że odbiera od mocarstw dowody przyjaźni, że wolny handel coraz bardziéj się rozwija, przemysł kwitnie. Żniwo zapowiada średnią obfitość, a stan finansów, tudzież kolonii zadowolający.

Neapol, 15. Września. — Z powodu cholery panującéj w Danii, Szczecinie, Norwegii i Meklenburgu, zaprowadzono tu dla okrętów ztamtąd przybywających 10-dniową kontumacyą.

Berlin, d. 21. Września. — Naj. Pan raczył nadać tajn. radzcy sprawiedliwości order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy; byłemu fizykowi powiatowemu Dr. Comes w Kochem, pastorowi Frunek w Wieck na Rügen i kapelmistrzowi Leonhardowi w Wiedniu order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, d. 20. Września. — Biuro Korrespondencyjne pisze: niektóre dzienniki wspominają o podróży zamierzonéj przez N. Pana do Ołomuńca, drugie o niéj wątpią. Możemy z pewnego źródła zaręczyć, że takiéj podróży nie zamierzono.

— Zeit donosi, że od niejakiego czasu próbowali po różnych miastach niemieckich i pruskich czeladnicy, czyli nieuda im się wymódz wyższéj zapłaty, w skutek zaprzestania roboty. Władze dotąd umiały sobie poradzić w téj mierze i pokazało się, że knowania te wychodziły ze związków, w których różne cechy berlinskie brały udział. Rząd niemoże więc okazywać się jak dawniéj tyle przychylnym owym cechom i z tego powodu odebrali asesorowie różnych cechów rozkaz od magistratu berlinskiego, aby baczne zwracali oko na podobne knowania wychodzące ze związków, na które także królewskie prezidium policyi oddawna zwraca swoją uwagę.

Królewiec, d. 19. Września. — Od 21. Sierpnia do 18. Września zachorowało tu na cholerę 109 osób, z tych umarło 56, wyzdrowiało 25 a 28 leczy się. W Memlu ustała cholera.

Królestwo polskie.

Warszawa, d. 19. Września. — Hr. Nesselrode, kanclerz państwa, zarządzający ministerstwem spr. zagranicznych, przybył z Petersburga do Warszawy. Jednocześnie przybyli także radca tajny Malcow z tegoż ministerstwa, i jeneralmajor Gecewicz, z orszaku Jego ces. Mości.

Radca tajny baron Meyendorf, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Jego ces. Mości przy dworze Wiedeńskim, przybył z Wiednia do Warszawy. Z téjże stolicy przybył również: radca honorowy baron Morenheim, sekretarz ces. rossyjskiego poselstwa w Wiedniu.

Wagner konsul jeneralny Pruski w Warszawie, i rzeczywisty radca stanu Paprocki, przybyli: pierwszy z Wiednia, drugi z Drezna.

— Radzca tajny Łaszczyński, gubernator cywilny gubernii warszawskiéj, wyjechał wczoraj w powiat stanisławowski.

— W d. 11. b. m. w dobrach Dębowa Góra, pow. rawskim, zakończył doczesne życie, licząc lat przeszło 100, ś. p. Bogusz, b. wojskowy z czasów króla Stanisławowa Augusta, ze szlacheckiéj pochodzący familii. Starzec ten nieposzlakowanéj prawości charakteru, lat 40 przepędził w domu jednego z szanownych ziemskich obywateli, trudniąc się dopóki mu zdrowia i sił starczyło, dozorem gospodaąstwa: w ostatnich latach życia oddany wypoczynkowi sił wiekiem starganych, z troskliwością od osób które na rękach swych wypiastował, pielęgnowany, zachowuje w sercu ich swéj przychylności i przywiązania niezatartą pamiątkę. Zwłoki jego wyniesione na barkach włościan, i synów wspomnionego obywatela, z kościoła parafialnego w Żelazny, na cmentarzu miejscowym pochowane zostały. Spokój niech będzie duszy ś. p. Pawła Bogusza.

Warszawa, 16. Września. — Wczoraj odbyło się w sali giełdy warszawskiéj, w gmachu banku polskiego, zebranie właścicieli listów zastawnych, dla wyboru prezesa i dwóch radzców do komitetu właścicieli listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiem. Posiedzeniu temu przewodniczył, w zastępstwie radzcy tajnego, senatora Morawskiego, dyrektora głównego prezydującego w komisyi rz. p. i s, radzca tajny, Józef Tymowski, prezes banku polskiego. Po zagajeniu obrad, prezydujący zaprosił na assesorów zebrania: Erazma Pobóg Dłużewskiego, dziedzica dóbr Dłużewa, sędziego pokoju okręgu siennickiego, i Marcelego Sulimirskiego, dziedzica dóbr Lubca, sędziego pokoju okręgu piotrowskiego; a na sekretarza Maurycego Załęskiego. Następnie radzcy komitetu właścicieli listów zastawnych Jan Nep. Leszczyński, odczytał zdanie sprawy tegoż komitetu z 2letniego urzędowania; poczem przystąpiono do wyboru prezesa radzców do tegoż komitetu na przeciąg następnych lat 4ch. W skutek głośnego wotowania, znakomitą większością głosów, powołany został na prezesa komitetu, dotychczasowy prezes, Józef Ornowski; na radzców zaś, dotychczasowy radzca Józef Chróścicki, i Erazm Pobóg Dłużewski; a na zastępcę radzcy, Marceli Sulimirski. Na liście głosujących, było osób 542.

— Znany artysta Apolinary Kątski dawał koncerta w cesarstwie, a mianowicie w Twerze i Kursku. W ciągu swéj podróży dla poratowania zdrowia udał się do wód w Sławiańsku w gub. Charkowskiéj. Następnie otrzymał od jenerała adjut. Kokoszkina, jenerała gubernatora Czernichowskiéj, Połtawskiéj i Charkowskiéj, zaszczytne wezwanie o przybycie do Połtawy, gdzie też nie omieszkał się stawić. W przeddzień swego wyjazdu z Połtawy, po świetnych tamże koncertach, grał w instytucie szlacheckim panien, gdzie otrzymał w upominku prześliczne album. Na jednéj stronie tegoż wybity jest złotemi literami napis w języku francuskim: »Apolinaremu Kątskiemu instytut cesarski panien szlacheckich w Połtawie. Dnia 1. Sierpnia 1853. r.« — Dnia 7. Sierpnia (v. s.) gościł w Merczykie, majętności hr. Orłowa-Denisowa, gdzie zabawi do końca lata, zajmując się w tém czarownem ustroniu kompozycyami. (K. W.)

Francya.

Paryż, 17. Września. — Wczoraj była wielka uroczystość w obozie pod Satory, z powodu poświęcenia wielkiego cyrku wybudowanego przez żołnierzy. Na téj uroczystości był cesarz z cesarzową. O 1½. godzinie zajęło wojsko galerye. Wkrótce potem przybył marszałek Magnan ze swoim sztabem i zajął namiot urządzony dla oficerów. Zagraniczni oficerowie zaproszeni na uroczystość siedli za marszałkiem. Na przodzie stały krzesła przeznaczone dla cesarstwa. Cesarza z cesarzową witało wojsko z uniesieniem. — Za ich przyjściem przedstawienie na krótki czas przerwano. Książe Napoleon także przybył na uroczystość. Siedział po lewéj stronie cesarzowéj. Dwór przypatrywał się wyśmienitéj reprezentacyi hipodromu aż do końca i oddalił się, po doręczeniu cesarzowéj ofiarowanego przez trzecią dywizyą armii paryzkiéj bukietu trzy stopy wysokiego, śród okrzyków wydawanych przez wojsko i publiczność, któréj tam było do 50,000. Jutro odbędzie się znów wojskowa uroczystość w obozie.

— Dekret zniżający cło od bydła i mięsa bardzo się niepodoba gospodarzom i handlarzom bydła.

— W odeonie rozpoczną się przedstawienia z d. 19. Września. Cesarz z cesarzową przybędą na pierwszą reprezentacyą.

— Obóz pod Sathonay zwinięto w dniu 9. b. m., a wojsko udało się nai swe garnizony. Ponieważ obóz w przyszłym roku tam będzie rozłożony, przeto pozostawiono kuchnie i roboty ziemne.

— Projekt brzegów północnych zakazał ciągnięcia wózików psami, tudzież gier kogucich.

— Mer wezwał mieszkańców Marsylii, aby podawali skargi przeciw piekarzom, jeżeli sprzedawać będą chleb niewypieczony lub pod wagą.

— Assemblee Nationale występuje przeciw Ameryce i zwraca uwagę Europy na niebezpieczeństwa, które jéj ztamtąd zagrażają. Północna Ameryka zawsze dawała schronienie wszystkim rewolucyonistom, teraz chce się mieszać otwarcie do spraw europejskich, a tego nie powinna cierpieć Europa.

— Courrier de Havre donosi, że dywizya morska w Cherbourgu otrzymała w ostatnim naborze daleko więcéj majtków, aniżeli potrzebowała. Z tego powoda wydał rząd rozkaz, aby więcéj nie wybierano na majtków.

— Dyrekcya banku francuskiego odbyła wczora posiedzenie nadzwyczajne i domyślano się że dziś zamieszczonem zostanie podniesienie diskonta w Monitorze. Zapewne takie rozporządzenie tylko odroczono, bo rząd położył warunek, że bank mu ma pożyczyć 50 milionów za złożeniem podobnéj summy w biletach skarbowych. Tym sposobem rząd uszedłby kłopotu zaciągnięcia pożyczki, która zawsze na publiczność

zły skutek wywiera. Jako wynagrodzenie otrzyma bank upoważnienie podniesienia diskonta nawet do 5 procent. Dyrekcya banku znów dzisiaj obraduje, z czego wnoszą, że wkrótce Monitor ogłosi podniesienie diskonta przez bank francuski. Mówią, że pan Mires sam prosił rządu, aby mu zakazał wydawania listów zastawnych. Spekulacya jego na słabych stanęła nogach. Zaledwie ćwierć bonów przeznaczonych na obieg po Paryżu wydano, a po departamentach ani wiedzieć chciano o tém przedsiewzięciu.

— Wiadomości z Konstantynopola z d. 5. Września, brzmią bardzo po wojennemu. Mówią od wczoraj, że korpus 40,000 ma jak najszybciéj się zebrać w Tulonie i udać się na okręty. Wiele pułków otrzymało rozkazy do zastąpienia garnizonów, z których wojsko odeszło do Tulonu. Nie możemy ręczyć za prawdę tych wiadomości, ale byłoby bardzo naturalną, iż rząd francuzki ma się na baczności w téj chwili, kiedy Rosya z Austryą układa się w Ołomuńcu.

— Piekarzom zaliczone zostanie wynagrodzenie w prosty sposób. Wynagrodzenie obliczono na 10 fr. za każdy miech mąki wzięty ze składu mąki.

Paryż, d. 10. Września. — *(Kor. Cz.)* Odpowiedź z Petersburga w sprawie wschodniéj, nie nadeszła jeszcze do Paryża, i nie nadejdzie aż dnia 15. t. m. Le Pays chcąc uspokoić umysły, powiedział wczoraj, że skoro dyplomacya mogła załatwić sprzeczkę o notę, to tem snadniéj załatwi sprzeczkę o słowa. Pomimo tego, rząd kłopoce się nowem stanem kwestyi wschodniéj, dla tego, iż spostrzega, że partya wojenna bierze górę w Turcyi. P. Drouyn de Lhuys odbywa konferencye z p. Kisielewem. Siècle, organ ambasady tureckiéj, powstaje na pogłoskę, jakoby rząd francuzki chciał opuścić Turcyą i zostawić ją jéj losowi. — Cesarz nie jedzie wprost do Boulogne, lecz wraca dzisiaj do St. Cloud, w którym będzie czekał odpowiedzi z Petersburga. Minister Fould nakazał grać pojutrze operze, co pokazuje, że cesarz udać się na nią zamyśla. Wczoraj i dzisiaj odbyła się zapowiedziana rewia, reprezentująca zdobycie St. Germain. Wczorajsza rewia ściągnęła dużo ciekawych, bo czas był piękny. Dzisiejsza przeciwnie ściągnęła ich mało, z przyczyny rzęsistego deszczu. Dziś o godzinie pierwszéj z południa, odbyła się także rewia na polu marsowem.

Giełda lęka się, aby przewłoka w załatwieniu sprawy wschodniéj połączona z nieurodzajem, nie sprowadziła na Francyą kryzys finansowéj. Ostatni bilans bankowy dokazał, że rezerwa pieniężna banku znacznie się zmniejszyła i że temu należy położyć granicę. Najskuteczniejsze na to lekarstwo, byłoby podwyższenie eskompty na wzór Anglii, ale podwyższenie eskompty sprowadziłoby spadek giełdy i zmniejszenie pracy, czego rząd nie pragnie, w obawie powiększenia agitacyi wewnętrznéj. Trudno jednak przypuścić, aby rząd uniknął podwyższenia eskompty, skoro eskompta francuzka płaci się tylko 3 proC., kiedy angielska płaci się 4 proC. Dawniéj eskompta francuzka była drogą, dziś jest tańszą niż angielska. Kiedy widzi, że finanse francuzkie nie są na normalnéj podstawie, lecz na podstawie czysto politycznéj, i to niejednego w obawę wprowadza. Wielki bank ufa jednak w przewagę rządową, która do pewnego stopnia umie usuwać ambarasy, i dla tego rzuca się śmiało w nowe przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo dostarczania wody miastu Paryżowi, wzbudziło konkurencyą między dwoma kompaniami: Rotszylda ukrytéj pod prezydencyą hr. Simeona i Foulda ukrytéj pod prezydencyą jenerała d'Hautpoul. Co do ceny zboża, ta spada powoli i zdaje się stwierdzać opinią, że obawa o nieurodzaj była przesadzoną. W Bar le Duc i Rancourt zaszły jeszcze małe rozruchy, które zostały z łatwością uśmierzone. W Orleanie dokonane zostały aresztowania siedmiu osób za zamiary zbożowopolitycsne. Podwyższenie ceny zbożowéj zmniejszyło pracę w Paryżu. Tylko budowa domów idzie dobrze. Lud zaczyna sarkać na drogość chleba i mięsa i brak handlu, ale sarkania są jeszcze nie liczne, i jak się każdy domyśla, nie głośne. Nie wstanie ocenić celów rządowych, lud żartuje, że cesarz burzy mury Paryża i ulice przemienia: że chce upiększać Paryż na wzór Londynu. Jeden robotnik śmiejąc się półgębkiem, rzekł: »wkrótce cesarz spostrzeże zapewnie, że Arce de Triomphe nie jest jeszcze dosyć okazałym, i zapewnie podniesie go i postawi na wspaniałym piedestale.«

Jak było do przewidzenia, wszyscy kandydaci rządowi utrzymali się w elekcyach na deputowanych do ciała prawodawczego. Między wybranymi znajduje się p. August Chevalier, brat Michała, który był sekretarzem jeneralnym prezydencyi, który potem dla nieudolności i lenistwa, stracił miejsce szefa dywizyi w ministeryum stanu. P. Nogent St. Laurent, adwokat sądu kasacyjnego zrobił się imperyalistą dzięki wpływowi p. Pietri, który przed rokiem 1848 sprawował u niego obowiązki sekretarza. P. Nogent St. Laurent odegra zapewnie w ciele prawodawczem, jako wymowny adwokat nieposlednią rolę. Ostatnie elekcye wykluczające z ciała prawodawczego pp. Bouhier de l'Ecluse i Mérode, dadzą rządowi w izbie zupełną przewagę, któréj mała kupka deputowanych trzymających się około p. Montalemberta, nie będzie w stanie naruszyć. Opozycya przecież milcząca nie zmniejsza się we Francyi. W elekcyach wzięło udział mało obywateli. W Orleanie stawiło się zaledwie dwa tysiące na dziesięć tysięcy, a w Avesnes i innych obwodach stawiła się zaledwie połowa. Dzisiaj towarzystwa wspierane przez rząd nie budzą wielkiéj sympatyi. Tego losu doznają rządowe towarzystwa wzajemnéj pomocy. Paryzkie towarzystwo wzajemnéj pomocy, na 3500 członków ma 3100 honorowych, t. j. zaledwie 400 członków rzeczywistych. Towarzystwa rządowe na prowincyach w liczbie 90, przedstawiają tenże sam fenomen. Przeciwnie wolne towarzystwa bardzo się rozwijają. Obecnie jest ich we Francyi 2432 z liczbą 249,441 członków rzeczywistych, a tylko z 21,000 członków honorowych.

Dieppe, 10. Września. — *(Kor. Cz.)* Chciałem być w Ostendzie i tam brać kąpiele, albowiem czem więcéj się jest na północ, tem więcéj morskie kąpiele skutkują, a do tego towarzystwo polskie jest tam zwyczajnie liczne. Ta jedna dla wszystkich kuracya, czy nie wywrze przypadkiem takiego cudownego skutku, że dając jeden stan nerwowy, może przez to doprowadzi nas, abyśmy choć w zabawach zgodzili się na jedno. Jest to myśl tonącego — a raczéj zanurzającego się w bałwanach człowieka. Możem głupstwo powiedział, jak się wyraził pan jenerał ziem podolskich w »Zamku krakowskim«. — Jeżeli tak jest, przepraszam.

Ostenda jest przebrzydłe miejsce — miasto wysłane szpiczastemi kamieniami, kilka drzewek karłowatych, ubranych w nazwę ogrodu, na stóp kilkanaście ciągnącego się, i ta Dyga, na któréj życie pędzić trzeba, jest to wysoka grobla po nad morzem, na niéj każdy eolek na uragan się zamienia. Deszcze jak się zaczną, nigdy końca nie mają. — Zastałem 3. Sierpnia tak deszczowo mroźne powietrze, żem uciekł czem prędzéj, by nie marznąć lub co gorsza, nie dostać spleenu, tego moralnego zmarznięcia. Potrzebując morza, puściłem się do Dieppe, i na dobre mi to wyszło, bo znalazłem w nim czas przecudny, brzeg piękny, tylko ludzi nadto, rozumie się ludzi nie dla zdrowia przybyłych.

Dieppe jest uprzywilejowanym miejscem ze swego położenia. Leży ono nad rzeką Arques, nazwisko wsławione bitwą Honryka IV. Przed pierwszym rzędem pięknych domów miasta, jest szerokie wybrzeże, a potem Ocean, na obłokach się kończący. Po każdéj stronie miasta, póki oko zasięgnąć może, wznoszą się falezy z gołych skał na sztych spadziste. Nad morzem ciągną się spacery dolne na wybrzeżu, a górne na falezach. Komu morza nadto, może robić w tył miasta, pięknemi krajobrazami, wycieczki do zamku Arques, do Eu i Trèport, ma się wiec wszystko czego żądać można.

Towarzystwo polskie jest tutaj dziś liczne — mamy i najznakomitsze zasługami nazwiska, mamy i wielkie imiona naszéj historyi. Przyjazd do Dieppe był przykry, przed kilkoma dniami, z przyczyny gwaru jak na jarmarku w Łecznie: jaki pokoik dostałeś, wziąść trzeba było, a co najgorsze, po takiéj cenie, jaką ci powiedzieli — jedna chwila namysłu, a już po tobie, bo dzisiejciu o ten kącik się dobijało. Przyczyną tego, był pobyt cesarstwa, dworu i ministrów i dystyngwowanych gości. A że oko pańskie konia tuczy, więc pobyt monarchy wszelkie dobro ściągnął na Dieppe, ze szkodą wprawdzie nowo przybywających, szkodą wprawdzie chwilową, bo dziś się kończy. Istotnie wiele dobrego dla Dieppe cesarz zrobił, jak to zwykle robi ten, co mając dar wysoki rządzenia, w każdym czynie praktyczną znajdzie korzyść. Nad brzegiem morza były stare wały, i małe, ale grube baszty, dawne prochownie. Wszystko to brudne, niepotrzebne a zakrywające morze i zajmujące cały grunt między miastem a wodą. Zaraz po przybyciu cesarz kazał to porozrzucać i tam założyć ogród. Cesarzowa sama plan ogrodu wyrysowała. Już niwelacya w połowie skończona, a na rok przyszły, pewnie i ogód będzie skończony, co zrobi najpiękniejszy spacer nadmorski. Przez te dni kilka ciągle spotykałem cesarza, bo jak mu tylko prace stanu pozwalają, zaraz na spacer wychodzi w towarzystwie wielkiego marszałka lub ministra, albo adjutanta. Nie obejdzie się nigdy, aby mu jakiéj prośby nie podano, które sam odbiera i do kieszeni kładzie. Onegdaj były kursa konne, a wczoraj dzienne i wieczorne zabawy. Tych program zawsze i wszędzie ten sam. Są to zabawy dla ludu, bardzo go bawiące. To tylko uważałem, że niesłychana masa przybyła wieśniaków z dalekich okolic, a z niemi ich proboszcze i wikaryusze, tych duchownych wczoraj zwłaszcza wielka była liczba. Lud wiejski jest porządnie ubrany, widać bogactwo i dobry byt zamożnéj Normandyi. Całe dnie te masy stały, aby ujrzeć cesarstwo. Piękność cesarzowéj powszechne zjednywała oklaski. Dziś dwór wraca do St. Cloud. — Zostajemy sami kąpiący się. Jutro zmiękną zapewnie najtwardsze charaktery na biedę bliźnich, charaktery chciwych oberzystów.

Znacie tryb życia kąpiących się. Rano kąpiel, potem spacer, a przy śniadaniu apetyt zgłodniałéj hyjeny. Do obiadu sposobi powietrze morskie, które daje wilczy apetyt. Po tem wszystkiem sen susła. Rozkoszne to życie po Paryżu, bo umysłowo tyle się pracuje, aby rozróżnić smak krewetki od smaku homara, a wybryk rozbukanéj intelligencyi prowadzi jedynie do nadużycia, jakie dziś popełniam, pisząc ten list do was.

Teraz wam powiem, co mówił poeta Gorecki Antoni. Raz przepatrywał swoje dawne pisemka i wiele złego w nich znalazłszy, pod stół je rzucał. W tym ciągnie go za nogę djabeł i powiada: Panie Antoni! to dobre. — A on mu na to: Mospanie, to wydrukuj pod twojem nazwiskiem. — Nie jestem panem Antonim, a jeżeli wy chcecie być Mefistofelesem, to nie moja w tem będzie wina.

Anglia.

Londyn, d. 16. Września. — Times uleczył się nieco z swojéj zaciekłości przeciw Turcyi, która według jego rozumienia zbyt wiele ochoty okazywała do wojny. Od kilku dni zawodzi daleko łagodniejsze tony. Stara się teraz na drodze ugody pojednać stronnictwo przychylne Turcyi z propozycyami wiedeńskiemi. Prawda, mówi Times, rząd turecki, chociaż ma w ręku przypadek wojenny, jednakowoż wstrzymał się dotąd z wypowiedzeniem wojny, a nawet pozwolił zająć swoje prowincye bez odporu, z uszanowania rady, jaką mu dały sprzymierzone mocarstwa. Jedynym błędem Turcyi jest, że nierozsądną założyła protestacyą przeciw układowi, który w jéj interesie był wymyślonym. Błędu tego atoli dopuściła się przeciw konferencyi, a nie przeciw Rosyi. Jak daleko oba państwa biorą udział, kwestya ta pozostaje na starem stanowisku. A jako następstwa konieczne pozostały obowiązki mocarstw pośredniczących. Zaprawdę nie może nic być upokarzającego dla słabszego, kiedy przyjmuje wyrok sędziów polubownych, na który nawet mocniejszy przystaje. Jeżeli tureckie zmiany rzeczywiście ważny jaki punkt zawierają, natenczas nie masz powodu, dla czegoby nie został uwzględniony. Najważniejsze pytanie przecie dotyczy opuszczenia przez Rosyan księstw naddunajskich i rzeczywistéj opieki przeciw podobnemu najściu na przyszłość. Teraz mocarstwa gotowe są do naradzenia się nad temi punktami i jeżeli gwarantują Turcyi ustąpienie Rosyan z Księstw naddunajskich i gwarantują na przyszłość bezpieczeństwo przeciw najściu, przeto sądzimy, że żaden przyjaciel państwa otomańskiego nie może doradzać odrzucenia takich warunków.

— Daily News takie łączy ze zjazdem monarchów w Ołomuńcu uwagi, iż trudno tu je powtórzyć. Dosyć na tem, że są najgorszemi kolorami oddane.

Morning Post donosi z Konstantynopola, że lord Redcliffe podał się do dymisyi i że czeka na odpowiedź do dnia 18. Września.

Londyn, 17. Września. — Królowa chce do końca tego lub początku przyszłego miesiąca zabawić w Balmoral. Lord Palmerston pozostanie przez ten czas w bliskości królowéj.

— Dziś wsiądzie była królowa Francuzów ze swoją rodziną w Southampton na statek parowy »City of London« i popłynie nim do Hiszpanii.

— Znów umarł jeden z bohatyrów morskich Sir Charles Adam, admirał białéj flagi, na ostatku gubernator domu inwalidów w Greenwich. Urodził się d. 6. Października 1780, mając lat 10 wszedł już w służbę floty i był jako chłopiec 13letni przy słynném opuszczeniu Tulonu w roku 1792.

Włochy.

Rzym, 7. Września. — Nowy jenerał jezuitów Beckx zdaje się być człowiekiem praktycznym, który znaczenie zakonu swego stara się podnieść we wszystkich kierunkach. Jego poprzednik Roothan był bardzo oszczędnym Holenderczykiem, myślał tylko o pomnażaniu ogromnych bogactw swego zakonu przez legata i zapisy pobożnych. Beckx zaś praktyczny Belgijczyk, puszcza w obieg nagromadzone skarby. W téj chwili, kiedy lud rzymski przerażony jest niedostatkiem i nadchodzącą zimą, a niespokojni ludzie korzystają z głodu mass spragnionych i podżegają je do niespokojności, Beckx przeznacza pół miliona skudów na zatrudnienie robotników i takich, co chcą pracować. Rozpoczynają więc jezuici liczne budowle w swoich dobrach wielkich, urządzają w Vicarello kąpiele obszerne mineralne i szlamowe, które do nich należą, aby mogli stami gości przyjmować, powiększają swe sławne stadniny koni i poprawiają rassę arabską, w zakładach zaś rólniczych, a szczególniéj tam, gdzie się zatrudniają chodowaniem jedwabników, bardzo wielu robotników chętnych przyjmują. Mimo tego ruchu w administracyi zewnętrznéj, cele duchowne znajdują się w pierwszéj linii wysunięte. Beckx na ten cel zawiązał znów ściślejsze stosunki zakonu z propagandą fidei, które poszły nieco w zapomnienie za Roothana. Beckx i naczelnik propagandy, kardynał Franzoni najlepszymi są przyjaciołmi; kardynał Franzoni chce według planu Beckxa cały system wewnętrznych misyi zmienić, przyczym głównie w Europie stosunek kościelny w Niemczech jest miany na oku. Zresztą nie jest wielkim przyjacielem teraźniejszego agressywnego systematu niektórych biskupów w Niemczech, planem jego jest przekonać rządy protestanckie o licznych żywiołach polityczno konserwatywnych w katolicyzmie i przez to wyjednać sobie większą wolność w działaniu i nawracaniu niewiernych. (Gaz. Vossa.)

Turcya.

Konstantynopol, d. 5. Września. — Depesze angielskiego i francuzkiego gabinetu do swych posłów zawierają polecenie, aby w gabinecie porty przywiedli przyjęcie noty wiedeńskiéj do skutku. Lord Redcliffe pod tym względem nie wiele zadawał sobie pracy, natomiast Delacour starał się przekonać wszystkich ministrów tureckich, że niezmienne przyjęcie projektu wiedeńskiego przez portę należy do najserdeczniejszych życzeń jego monarchy. Francuzki poseł nawet miał posunąć się do gróźb i wniósł o oddalenie z urzędowania seraskiera Mehemeda Alego baszy. W miejsce jego nastąpiłby Riza basza, który w Petersburgu jest persona grata, a przytém tyle ma zaufania u Turków, że mógłby uspokoić umysły tureckie. Pan Bruck i pan Wildebruch wobec tych usiłowań posła francuzkiego zachowywali pewną względność. Usiłowania przecie posła francuzkiego pozostały bez skutku. Minister spraw zewnętrznych oświadczył wielkiéj radzie, że wiedeńskiéj noty nie podpisze i że żądać będzie jéj zmiany. Woli wziąć dymisyą, wystawić się na niełaskę swojego pana, aniżeli przystać na układy, które nadwerężają prawa tronu i państwa. Równego zdania był minister wojny, wielki wezyr i wszyscy dygnitarze porty dali się przekonać, że obaj pierwsi urzędnicy mają słuszność.

Niemasz teraz w całym Stambule ani jednego Turka, któryby nie chciał wojny, a porozlepiane plakaty po rogach ulic, do reszty sfanatyzowały lud turecki.

— Plan założenia cesarstwa bizantyńskiego i złożenia funduszów na rzecz grecko europejskiéj heteryi, wielkie oddał przysługi Turcyi i nie bardzo podniósł powagę Rosyi. Bulgarowie i Słowianie ściągają do Konstantynopola, pełno w nim pism bulgarskich, które biją przeciw téj myśli i przeciw protektoratowi prawosławnego kościoła. Ułożono nawet projekt założenia słowiańskiego kościoła, aby stanąć w opozycyi przeciw greckiemu kościołowi. W łonie schyzmy druga schyzma powstaje.

Wojska egipskie opuściły Konstantynopol dnia 5. b. m. Izzet basza, były gubernator w Tripolis nazwiskiem Sopalicz jedzie w nadzwyczajnéj missyi do Białogrodu. Rodem jest z Bośnii i liczą go do tureckich magnatów.

Dla czego Bessima baszę oddalono z urzędowania, dotąd jest niewiadomo. Serbowie i porta nie mogli dosyć pochwał dla niego naznajdywać, dziś powiadają, że w jego miejsce mianowanym został Izzet basza.

— Znana księżna Belgiojoso umarła w skutek ran otrzymanych.

— Dziennik jeden tutajszy podaje turecką siłę zbrojną w całem państwie na 393,500 żołnierza, a mianowicie 160,000 tysięcy redifu, 120,000 nizamu, 30,000 Bachebozuków, 20,000 Egipcyan, 15,000 kurdyjskich jezdzców, 11,000 Lazów, 7500 Tripolitańczyków, 15,000 Tunetańczyków, 15,000 albańskich chrześcian. Być może, że z niejednéj liczby nieco trzeba wykryślić, jednakowoż nad Dunajem stać ma armia 120,000 głów wynosząca. Dla nowego redyfu robią 80,000 mundurów. W koszarach konstantynopolitańskich znajduje się mnóstwo tych sfanatyzowanych redyfów, (po naszemu landwery,) przez co coraz bardziéj wzrasta obawa, aby powstanie nie wybuchło, w celu zmuszenia sultana do wojny.

— Jedno pismo tutajsze wspomniało, że żydzi w Konstantynopolu podarowali sultanowi tureckiemu milion piastrów na wydatki wojenne. Dziennik smyrneński donosi, że i w tem mieście zbierają żydzi podobną składkę i już znaczną summę zebrali.

— Powiadają, że porta ostrzegła tu rezydującego jeszcze jenerałnego konsula rossyjskiego, iż wielu Rossyan trudni się propagandą pomiędzy ludnością grecką przeciw porcie, i wezwała go, aby upomniał ich do wystrzegania się podobnego postępowania.

Konstantynopol, 29. Sierpnia. — Onegdaj przyszło do grubéj bitki ulicznéj, i zaraz po całem mieście i w okolicach rozeszła się wieść najdziwaczniéj przesadzona i takowa wielki sprawiła popłoch. Ponieważ równocześnie z tą awanturą paliło się w Stambule, zatem uwierzono, że długo zapowiadane powstanie wybuchło. W Terapii mówiono nawet, że sultan zamordowany. Donoszę o tém, aby komar ten nie urósł przypadkiem w Europie na słonia. Wszakże z powstaniami temi może być tak jak z owym chłopcem, co wołał, że wilk idzie, a kiedy wilk na prawdę się zjawił, nikt mu wierzyć niechciał.

— Gaz. Tryest. w dawniejszym liście z Konstantynopola pod datą 24. pisze: W zeszłym tygodniu dwoma parowcami posłano do Warny 2300 ludzi, którzy udali się ztamtąd do Szumli. Wojska tureckie w téj stronie wynoszą 90,000 ludzi z 250 działami polowemi. Znaczna ilość ciężkich dział znajduje się po fortecach i po warowniach broniących przejścia Bałkanu. Około fortyfikacyj w Warnie i na innych miejscach pracują nieprzerwanie. Warna posiada sześć bateryj ciężkiego kalibru w dobrym stanie. W Szumli bawi oficer sardyński hr. Govona i angielski jenerał O'Donnell. W tych dniach udał się tamże ze znacznym orszakiem hiszpański jenerał Prim.

Redaktor Journala de Constantinople p. Noguèz został przez portę ostrzeżony, aby niezamieszczał przykrych artykułów przeciw Rosyi pod zagrożeniem zamknięcia dziennika. Ten syn rewolucyi zawsze mylnie zadanie swoje pojmował; mądrym kierunkiem swojego pisma mógł był o wiele być użyteczniejszym, ale w ostatnich zwlaszcza czasach raz po raz podawał artykuły fałszywe, nieloiczne i obrażające to jedno to drugie państwo, to wreszcie wszystkie; najmocniejszą zaś nienawiść okazuje on Grekom, którzy tu stanowią trzecią część ludności.

W końcu dodaje korespondent, iż układy między portą a mocarstwami stanęły na takim stopniu jakiego się przed 3 miesiącami niespodziewano. Internuncyusz sam jeden ma znaczenie i jest poważany, gwiazda Redcliffa przygasła, a lord ten ogranicza się jedynie na udzielaniu porcie depesz, nie wywierając osobiście najmniejszego wpływu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 21. Września. — Już podczas teraźniejszych posiedzeń sądu przysięgłych z koła kradzieży nie wydobędziemy się, w którém się sprawy wniesione przed kratki obracają. I tak onegdaj znów mieliśmy przed sobą trzech przebiegłych złodziei, wyrobnika Józefa Marciniaka z Łęczycy, trzykroć karanego zbrodniarza za złodziejstwa, wyrobnika Michała Bączyka z Wir, dwukrotnie karanego złodzieja i wyrobnika Franciszka Sobkowiaka raz karanego. Są oskarzeni o wspólnie popełnioną kradzież. Dnia 12. Kwietnia r. b. wrócił proboszcz Blum we Wirach wieczorem około godziny 10 z dworu na probostwo i obaczył skrzydło okna wystawione z ogrodu i w tym skrzydle wytłuczoną szybę. Dorozumiał się zaraz, że go złodzieje nawiedzili, a przejrzawszy sprzęty przekonał się że mu ukradziono dwa worki, jeden z miedziakami drugi ze śrebrem, w summie 41 tal. które były własnością kościoła, tudzież inne jego ubiory. Podejrzenie padło natychmiast na osławionego złodzieja Marciniaka, który z rana przyniósł list do probostwa i aresztowano go w Poznaniu nazajutrz. Widząc Marciniak że nie ujdzie, rzucił worek z miedzianą monetą, któraby go była zdradziła i uzasadniła podejrzenie. Obecnie całą winę zwala na oba współoskarzonych, podając, że wiedział o kradzieży téj przez nich popełnionéj, bo go wzywali do wspólnictwa, ale ich nie usłuchał, pozostał w domu i nieposzedł z nimi na probostwo. Później powiadali mu, że skradli proboszcza, a jemu ofiarują 8 tal. za milczenie. Potem z nimi udał się do Poznania szukać roboty i tu go schwycono. Sobkowiak i Bączyk jak się spodziewać należało, zadali mu kłamstwo a sami siebie uważali za niewinnych. Nadto Sobkowiak z oburzeniem oświadczył, że byłby to głupi złodziéj, któryby z tego coś oddał, co ukradł, takiego głupstwa by się on niedopuścił. Świadek Muszka zeznaje, że wszystkich trzech widziała owego wieczora z dwoma workami pieniędzy. Sąd przysięgłych uznaje ich winnymi, a deputacya sądowa skazuje Marciniaka i Bączka każdego na 8 lat więzienia w domu karnym i na takiż czas pod dozór policyi, Sobkowiaka zaś na cztery lata więzienia w domu karnym i na cztery lata pod dozór policyi.

— Przy szkole naszéj realnéj potwierdzonymi zostali następujący nauczyciele: Dr. Motty, Dr. Töppen, Dr. Szafarkiewicz z Poznania, nauczyciel Dr. Friese z Bydgoszczy, jako wyżsi nauczyciele; Dr. Magner z Poznania, nauczyciele Zaborowski z Bydgoszczy, Brüllow i Studniarski z Poznania, jako zwyczajni nauczyciele.

Rawicz, 20. Września. — Nasz domysł, że tu jeden z zbrodniarzy uwięzionych dopuścił się podpalenia więzienia, sprawdził się. Jeden z nich się przyznał do czynu i osadzono go osobno. Zdaje się, sądząc po szczegółach, że do tego zbrodniczego przedsięwzięcia więcéj należało. Śledztwo wykaże cały wątek.

O wirujących stołach.

(Nadesłano.)

Wyznać potrzeba, że usposobienie umysłowe teraźniejszéj generacyi, przedstawia znamiona smutnéj niedojrzałości i niewytrawnego sądu o rzeczach. — Wiarzy w nadzwyczajności, wygląda wypadków przechodzących granice ludzkiéj potęgi, i goni lekkomyślnie za marą, która nie mieści w sobie żadnych warunków rzeczywistości.

Objawia się to w powszechnie dziś robionych doświadczeniach na wirujących stołach; w powiastkach bajecznych i sprzecznych, o wydobywanych ztąd przepowiedniach przyszłości, (których osobiście nikt nie słyszał, tylko dowiedział się od innych) w przyzywaniu duchów i stawieniu się tychże na rzeczone experymenta.

Sądząc z zajęcia powszechnego tym przedmiotem osób poważnych

i światłych, można byłoby wnosić, że nadeszła epoka, w któréj człowiek zerwie zasłonę ukrywającą przed nim świat duchowny, że się rozwidnią tajemnice niedostępne dotąd jego rozumowi, i że granice które powstrzymywały zapęd jego badań, zniesione bez powrotu zostaną. — Atoli obiecywać sobie z tych doświadczeń tak świetnych skutków, byłoby próżną ułudą.

Z początku dawał stół odpowiedzi pukając tylko nogą, którą kierowały ręce ludzkie wprawione w chorobliwo-nerwowe usposobienie: wkrótce okazał się postęp, i przywołane duchy od dawna umarłych, pisały przyrządzonym pod cudzą ręką ołówkiem przepowiednie, które przechodząc z ust do ust, nabierały dziwnych kształtów i postaci a niebyły nigdy rzeczywistemi. — Publiczność wytężała coraz bardziéj swe oczekiwania na dziwy i cuda stołowe, a psotliwość experymentujących, dostarczała jéj do tego świeżych ciągle materyałów.

I czegoż się z tych doświadczeń dowiedziano ważnego bądź w rozprzestrzenieniu dziedziny naukowéj, bądź w odkryciach służących do dobrego bytu ogółu, bądź dla zapewnienia pomyślności osób prywatnych. Jakiż rezultat otrzymano z urojonego przywoływania duchów? Nie inny, jak z osławionego magnetyzmu na początku XIX. stulecia, o którego dziwnych skutkach tyle pisano, rozprawiano, opowiadano, aż nareszcie przekonawszy się o próżności tych pokuszeń, zaniechano dalszych doświadczeń jako bezzasadnych i do niczego nieprowadzących. — Atoli ówczesny magnetyzm działający na osoby żyjące i rozumne, oswobodzając one z więzów ciała, prawdopodobniéj mógł upoważnić do oczekiwania od nich wyższéj przenikliwości i jasnowidzenia, niż posiadały w stanie moralnym obciążenia zmysłami. Chcieć teraz aby stoły wprawione w ruch siłą magnetyczną, odpowiadały na zapytania, lub wierzyć że duchy wprowadzone tam prorokują, odgadują, mieści w sobie tyle sprzeczności, trąci tak grubą niedorzecznością, że dziwić się przychodzi, jak osoby skąd inąd dbałe o reputacyą, gruntownego wykształcenia, drażliwe na czucie godności osobistéj i prawdomówności, mogą takiemu wzajemnie hołdować. — Można więc łatwo przewidzieć, jaki będzie koniec tych doświadczeń stołowych. Życzyć nawet potrzeba aby robiono najliczniejsze w tym względzie doświadczenia, gdyż one przekonają wcześniéj dotykalniéj i niewątpliwiéj, o fałszywości rozszerzanych powiastek i o bezzasadności oczekiwań.

Są bowiem granice zakreślone mocą Najwyższego dla ludzkiéj działalności, po za które władze jego nigdy nieprzekroczą. — Zdrowy rozum, ten promień mądrości boskiéj, oświecony niemylną i niezachwianą w swych zasadach wiarą objawioną, daje przeczuć człowiekowi, co być może, a co być nie może, czego się rozumnie spodziewać ma prawo, a gdzie oczekiwanie jego jest śmiesznością i nierozumném. — Kto w doświadczeniach fizycznych, liczy na obszerniejsze skutki, niż zdrowy rozum dopuścić potrafi, zdradza słabą stronę swych władz umysłowych i bezpotrzebnie się kompromituje. — I w rzeczy saméj, trzeba cierpieć na osłabienie umysłów, aby pomieszać wyobrażenie o płynie magnetycznym, o sile elektrycznéj i o duszy człowieka, która posiada osobowość, wolność, rozum, która jest innéj zupełnie natury i innego przeznaczenia niż jakiekolwiek płyny i zamalgamować one razem, dopuścić ich wzajemną na siebie działalność, wzajemną od siebie zależność. To się jednakże dzieje w tych doświadczeniach stołowych. — Otóż kto myśli, że działaniem magnetyzmu, lub siłą elektryczną, zdoła według swego upodobania, ku zaspokojeniu ciekawości, przywoływać duchy, wpakować one w stół, i kazać im przepowiadać, odgadywać, taki rozminął się ze wszystkiemi zasadami, jakie prosta psychologia o naturze i własnościach ducha ludzkiego podaje.

Przepowiadanie przyszłości, widzenie i oznajmianie rzeczy oddalonych, ukrytych, są dziedziny wszech wiedzy, która jest własnością wyłączną samego Boga, jako istoty nieskończonéj. — Dusza ludzka, anieli, diabły, nie posiadali ani mogą posiadać takiéj wszechwiedzy, gdyż ona nie jest własnością stworzeń ograniczonych. — Gdy prorocy przepowiadali rzeczy przyszłe, Bóg im objawiał i rozkazywał, aby ku użytkowi ludzi, ogłosili im wypadki które miały nastąpić. Wierzyć zatem, aby płyn magnetyczny, lub siła elektryczna mogły przepowiadać i odgadywać; lub przyznawać im moc przywoływania duchów któreby prorokowały, odgadywały rozwiązywały trudności; wypływać tylko może z niedostatku gruntownego zastanowienia się nad naturą rzeczy.

Stósowniéj byłoby starać się poznać siłę płynu magnetycznego i elektryczności w celach naukowych do robienia użytecznych wynalazków, jak już zrobiono w zastósowaniu magnetyzmu w kompassach morskich (Boussole) z elektrycznością w telegrafach, takie bowiem prace są zaletne i do pewnego celu prowadzące, ale robić doświadczenia stołowe w takim celu jak dzisiaj, jest to uwodzić bez celu siebie i innych.

Przybyli do Poznania dnia 20. Września.

BAZAR: Zakrzewski z Osieka; Białkowska z Pierzchna.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Moll z Frankfurtu; Fränzel z Wrocławia; Pfeiffer i Simon z Berlina; hr. Moltke z Wielenia; Turno z Obiezierza.
HOTEL BAWARSKI: Hr. Itzenplitz z Herzberg; ks. Piątkowski z Winnogóry; Breański z Miłosławia.
HOTEL DREZDEŃSKI: Kelterborn z Lipska; Kalkstein z Gołuchowa; Moraczewski z Ciszewa; Lehmann z Nietęszkowa Chłapowska z Bonikowa.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Alkiewicz z Czerniejewa.
HOTEL RZYMSKI: Ks. Kurowski z Kamienica.
HOTEL PARYSKI: Plewkiewicz z Radłowa; Markiewicz z Starężyna.
HOTEL BERLINSKI: Kleist z Głogowy; Lisiecki z Chotów.
POD BIAŁYM ORŁEM: Lauber z Cosel; Jakubowicz z Konarzewa.
HOTEL SASKI: Radkiewicz z Klecka; Januszewski z Żnina
HOTEL EICHBORNA: Bergas z Grodziska; Landek z Wągrówca; Mann z Smigla; ks. Mandus z Neuwedel.
EICHENER BORN: Rabbin Samter z Chodzieża; Fuchs z Mogilna; Lubasch z Berlina; Cohn z Jaraczewa.
POD KORONĄ: Jabłoński z Grodziska; Abraham z Grünberga; Friedmann i Selig z Rawicza.
HOTEL WROCŁAWSKI: Ragli z Rugario.
W mieszkaniu prywatném: Biernacka z Orchowa, ul. Wrocławska nr. 15; Kunkel z Bismark, ul. Berlinska nr. 20.

Dnia 21. Września.

BAZAR: Biskupska i Mierzyńska z Bytynia; Skarzyński z Sokolnik; Mielęcki z Nieszawy; Mankowski z Zrenicy; Otocki z Chwalibogowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Reiche z Rozbitka; Wirth z Łopienna; Friedrich z Swiecia; Zapałowski i Kołecki z Wągrówca.
HOTEL DREZDENSKI: Tesko z Wierzbna; Kromholz z Krotoszyna; Tyc z Wieluga.
HOTEL RZYMSKI: Nehring z Kołodziejewa; Gensichen z Słabojewka.
HOTEL PARYSKI: Ks. Ks. Barwicki z Witaszyc; Nowacki z Golini i Gertych z Wągrówca; Wiśniewski z Dzierzbowa; Komierowska z Komierowa; Węsierska z Żernik.
HOTEL WIEDENSKI: Dobrzycki z Baborowa.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Schwarzbach i Ganzel z Ostrowa; Hähne z Rosnowa; Beyer z Żdawady.
HOTEL BERLINSKI: Ledat z Zbąszynia; Grabski z Rusiborza; Radoński z Rudnicza: Kruszewska z Witkowa.
POD BIAŁYM ORŁEM: Frikd z Kościana; Drath z Mrowina; Kubale z Buku; Schäche z Lignicy.
POD WIELKIM DĘBEM: Brodnicki z Szamotuł.
HOTEL SASKI: Kobrowicz i Paul z Gniezna.
HOTEL EICHBORNA: Witkowski z Szczecina; Falusch z Borku; Glass z Grodziska; Bein z Zbąszynia.
POD ŁABĘDZIEM: Jakobsohn z Gorzna.
POD KORONĄ: Landsberg, Saloschin, Laskowicz i Appel z Kościana; Soldin z Międzychoda; Jaraczewski z Kurnika.

Teatr miejski w Poznaniu.

W czwartek dnia 22. Września.

Siódme przedstawienie w 1. ambonamencie: na wielostronne żądanie ***Lucia z Lammermooru***, opera tragiczna w 3ch aktach S. Cammarano, z muzyką Donizettego. Drugi debyt pani Flintzer-Haupt: »Lucia.«

OBWIESZCZENIE.

Zegarek złoty cylindrowy z kapselką złotą, skazówkami złotemi i tarczą srebrną, rytowaną z polskim napisem i numerem w środku zaopatrzony, wraz z łańcuszkiem i kluczykiem złotym, jako domyślnie skradziony, wzięty został do zachowania sądowego.

Wzywamy nieznanego nam właściciela zegarka z łancuszkiem, aby celem wysłuchania swego do nas się zgłosił.

Poznań, dnia 19. Września 1853.

Król. Sąd powiatowy. Wydz. I. karny.

OBWIESZCZENIE.

Fanty, w miesiącach Październiku, Listopadzie i Grudniu r. zesz., i w Styczniu, Lutym i Marcu r. b., aż do upłynionego czasu udzielonych pożyczek i 6 miesięcy później z tutejszego lombardu miejskiego nie wykupione, publicznie sprzedane będą w dniach 26. i 27. Październik a r. b. w przed południowych godzinach od 9. aż do 12. godziny na Ratuszu.

Poznań, dnia 19. Lipca 1853.

Magistrat.

Z lasów Rogalińskich w Rogalinie pod Poznaniem sprzeda się 300 sążni drzewa opałowego dnia 27. t. m. o godzinie 10. przed południem, — z lasów Mechlińskich we wsi Dąbrowie pod Śremem sprzeda się 1400 sążni drzewa opałowego dnia 28. t. m. o 11stéj godzinie przed południem w mniejszych i większych ilościach więcéj dającemu nad taxę. Uprasza się mających chęć do kupienia o przejrzenia sążni przed terminem.

Dąbrowa, dnia 14. Września 1853.

Waleryan Chrzanowski,
plenipotent Hrabiego Rogera Raczyńskiego.

Nauczyciel domowy, który po ukończeniu gimnazyum i otrzymaniu zaświadczenia dojrzałości przez 3 lata ten obowiązek z zadowoleniem rodziców i korzyścią powierzonych sobie dzieci sprawował, poszukuje od Św. Michała umieszczenia. Uprasza się zgłosić do Pana Profes. Mottego, ul. Wrocł. 30., który rzeczonego nauczyciela wskaże.

Z kończącym się drugim kwartałem donoszę Szanownym czytelnikom gazet, że niemniéj w 3cim kwartale 1853. r. przyjmuję zamówienia na wszystkie tutejsze i zagraniczne dzienniki, i takowe do domu Szanownych abonentów odnoszę, a *Posener Zeitung* i Gazetę Wiel. X. Poznańskiego już popołudniowo wieczora.

Szczególniéj uwagę tę uczynić mi wypada, że jedynie tym panom gazetę do domu przynosić mogę, którzy u mnie zapisują.

A. Heise, ulica Młyńska Nr. 16.,
w domu Rendanta Baudacha.

Osoby mieszkające w Poznaniu, życzące sobie, aby im Gazeta Wiel. Xięstwa Poznańskiego na wieczor przed dniem daty do stancyi odnoszoną była, zechcą takową zapisać u Ignacego Pajewskiego przy ulicy Jezuickiéj Nr. 12.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. Września 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna......	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito z roku 1850......	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
dito z roku 1852......	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
Obligi długu skarbowego..........	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{5}{8}$
dito premiów handlu morskiego...	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj..	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina..............	$4\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito Prus Wschodnich...	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{8}$	—
dito Pomorskie..........	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{5}{8}$
dito W. X. Poznańskiego..	4	—	—
dito W. X. Pozn., nowe..	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Szląskie............	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus Zachodnich....	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{1}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie.........	4	—	$100\frac{1}{4}$
Louisdory.......................	—	—	111
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{2}$

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 21. Września. 1853. r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy, szefel..........	2	3	6	3	12	
Żyta, szefel..............	2	10	—	2	15	—
Jęczmienia, szefel........	1	18	6	1	23	6
Owsa, szefel..............	1	5	—	1	7	6
Tatarki, szefel...........	1	14	—	1	16	6
Grochu, szefel............	2	2	6	2	7	6
Ziemniaków, szefel........	—	14	—	—	16	—
Siana, centnar............	—	22	6	—	25	—
Słomy, kopa...............	7	—	—	8	—	—
Masła, garniec............	2	2	6	2	5	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	26	—	—	26	10	—